

KURJER WIECZORNY

Dolar w Warszawie
9.945.000

CENA OGŁOSZENI:
I-ga str. i w tekście 8 000 mk. za wiersz milimetryjny jednoszp. (str. 10 zpałt).
Nekrologi 50000
Nadesłane po tekście 50000
Zwyczajne 2 000
Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc., zaś firm zagranicznych o 100 proc. drożej.

CENA PRENUMERATY:
Miesięcznie w Łodzi mk. 3.300.000
" " kraju 4.200.000
" " zagranicą 6.000.000
Odnoszenie do domu 230000 mk. miesięcznie „Kurier Wieczorny” łącznie z „Głosem Polskim”, wraz z odnoszeniem 8.300.000 mk. miesięcznie.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska nr. 106
Telefon nr. 7-99.

Przed zgonem weksla markowego.

**Weksel złotowy jeszcze się nie urodził.
Powijaki dla niego są już prawie gotowe.**

Rozporządzenie o waloryzacji kredytów dyskontowych w P. K. K. P. dotychczas nie weszło w życie, gdyż jak się dowiadujemy, nie ukończone jeszcze są prace, połączone z wydaniem odpowiednich przepisów i instrukcji dla instytucji kredytowych, dotyczących formalnej strony weksli, opiewających na złote polskie.

Chodzi mianowicie o ustalenie właściwej skali dla opłat stemplowych od takich weksli, opiewających również na złote, gdyż rozporządzenie mówi wyraźnie o tem, że w złotych polskich wyrażone i pobrane być mają również wszelkie koszty i należności związane z udzieleniem kredytu.

Następnie należy ustalić w jakiej formie mają być wystawiane weksle złotowe, czy na dotychczasowych blankietach, jedynie z adnotacją „złoty polski” zamiast marek polskich, czy też emitowane będą nowe blankiety, oraz czy dopuszczalne jest umieszczanie na wekslu uwagi, dotyczącej sposobu zapłaty weksla, a więc: w złotych polskich po kursie franka waloryzacyjnego, albo w złotych polskich po kursie franka złotego, notowanego na giełdzie warszawskiej. Rozporządzenie bowiem rady ministrów dopuszcza zarówno jeden jak i drugi sposób regulowania zobowiązań złotych.

Przepisy te zostaną dziś lub jutro definitywnie ustalone i podane do wiadomości publicznej, tak że wszelkie zapytania w tej sprawie, z jakimi zainteresowani zwracają się zarówno do instytucji bankowych i do P. K. K. P. są bezcelowe i przedwczesne. Równocześnie z wydaniem tych przepisów zostanie obowiązujące opublikowane waloryzacyjne rozporządzenie rady ministrów.

W sprawie udzielania kredytów na podstawie weksli złotych dowiadujemy się z kilku źródeł nieznani interesujących szczegółów.

I tak większe banki oświadczały, że nie przyjmą do dyskonta weksla złotego, bez szczegółowej informacji o zdolności płatniczej wystawcy weksla. Podobnie zamierza postępować i P. K. K. P., która przy zmniejszeniu się pracy, jaką obarczała ją formalny zalew wekslami markowymi, zamierza baczną uwagę zwrócić na podpisy, jakie figurują na wekslach i kontrolować, kto kryje się za nimi; i jakie przedstawia gwarancje dla banku biletowego.

Jednym słowem idzie o nowy porządek rzeczy, do którego trudno się będzie niektórym sferom dostosować.

Dzieje choroby Lenina.

Rosta donosi z Moskwy: Ogłoszono komunikat, podpisany przez profesorów, którzy leczyli Lenina, a zawierający historię jego choroby i zgonu.

Obławy choroby wystąpiły w końcu 1921 roku.

W marcu 1922 r. lekarze, którzy dokonali oględzin Lenina, nie mogli jeszcze wykryć jakichkolwiek bądź organicznych porażek systemu nerwowego lub też narządów wewnętrznych, ale wobec przemęczenia zaplanowano choremu odnochny lek kłusniesteczny, wobec czego Lenin zamieszkał w Gorkach.

W maju daly się zauważyć pierwsze oznaki organicznego porażenia mózgu. W ciągu tych trzech miesięcy powtarzały się paroksyzmy, polegające na osłabieniu ogólnym, utracie mowy i osłabieniem ruchów kończyn prawych. Ataki podobne trwały do dwóch godzin. W lipcu nastąpiło znaczne polepszenie, które wzmożniło się w sierpniu i we wrześniu tak, że Lenin w październiku powrócił do pracy, chociaż w zakresie znacznie szerszym. W listopadzie wygłosił trzy wielkie mowy programowe. W początku grudnia powtórzyły się ataki paraliżu czaszkowego kończyn prawych, zmuszające chorego do pozostawania w łóżku.

W styczniu i lutym 1923 okres wahań, w lutym Lenin dyktował artykuły polityczne. Dnia 9 marca ciężki atak paraliżu prawej połowy ciała z porażeniem organów mowy. W maju, licząc na dobroczynny wpływ powietrza, Lenina przewieziono do Gorek, gdzie też pozostawał do zgonu. W Gorkach narazie chory czuł się lepiej, w czerwcu zaś stan jego pogorszył się. W końcu lipca obławy choroby bliskie znikły, rozpoczęło się polepszenie, ale stale postępujące. Codziennie przejażdżki w parku, w krzesle, dobry nastrój, apetyt. W sierpniu rozpoczęło ćwiczenia celem przywrócenia zdolności mowy, dokonywane najpierw przez profesorów, a później przez Nadzieję Konstantynównę. Chorego pielęgnowała do ostatniej chwili siostra, Maria Iliniczna. We wrześniu Lenin mógł już bez pomocy obcych schodzić ze schodów i wchodzić, trzymając się poręczy. W październiku samodzielnie chodził po pokoju. Mowa polepszyła się. Lenin codziennie przeglądał gazety, wskazywał artykuły, które chciał, by mu odczytano, żywo interesował się ich treścią i jasno je rozumiał. Rozpoczął próby pisania lewą ręką. W słoneczne dni zimowe jeździł do lasu z myśliwymi, był ożywiony i wesoły. Na Boże Narodzenie urządził choinkę dla dzieci.

Niespodziewanie d. 2 stycznia o g. 5 wiecz. nastąpił ostry atak, utratą przytomności, temperatura doszła do 42,3 a o godz. 6 min. 50 Lenin zmarł.

Sekcja zwłok i historia choroby stwierdziła, że jedyną podstawą choroby była ostra zadawniona skleroza naczyń mózgowych, jako skutek nadmiernej pracy mózgu w łączności z dziedzicznym usposobieniem do sklerozy, co wywodziło paraliż i rozstrój mowy.

Bezpośrednią przyczyną śmierci był rozstrój obiegu krwi w mózgu i krwistość w przedłużeniu rdzenia pociernowego.

Rynek pieniężny. Dolar w Łodzi.

Dzisiaj przed południem oddawał dolar po 10.100. Tendencja dla walut i akcji słaba.

Giełda walutowa.
WARSZAWA, 28 stycznia (A. W.) — I przedgłoda.

Belgia 399
Holandia 3650
Kopenhaga 1596
Londyn 41600
Nowy Jork 9.750
Paryż 4142
Praga 281
Szwajcaria 1.700.000
Sztokholm 2.545
Wiedeń 138
Włochy 423

II-ga przedgłoda:
Dolar 9.950 (obroty międzybank.)
Dolar 10.100 (w obrotach walutowych)
Tendencja dla walut słaba.

III-cia przedgłoda:
Dolar między bankami 9975 w żądaniu
Dolar w walutowych obrotach 10.100
Tendencja słaba.

Na dzisiejszej giełdzie oficjalnej ustalono kursy następujące:

Dolar 9945—9800
Korona cz. 282
Belgia 412
Londyn 42175—414
Nowy Jork 9950—9800
Paryż 453—445,9
Praga 288,3—283,95
Szwajcaria 1716—1696
Wiedeń 140,25—138,15
Włochy 430,5—427,5
Zł. fr. 1905
Milionówka 400—415—400
8-proc. 10—10,25—10
Bony 1,4—1,5—1,4
Poż. dol. 6,3—6,5—6,3
Tendencja słaba.

Giełda akcyjna.

Bank Powsz. Kred. 400—380
Bank Dyskontowy 14,75
Bank Handlowy 13—14—13
Bank dla Handlu i Przem. 3,5—3,7—3,6
Bank Kredytowy 15
Bank Pr. Lwów. 2,15—2,25—2,175
Bank Zw. Ziemian 600
Bank Zw. Sp. Zarobk. 18,5—19,5—18
Bank Zachodni 5,75—5
Kijewski 12,5—13,25—13
Widut 650—585
Częstocice 9,5—11,5—10
Michałów 4,95—5,5—5,1
Cukier 14—15,5—15
Firlej 2,1—2,5
Drzewo 2—2,1
Węgiel 17 (1) 17,5—17,75—17,6 (2) 19—20—18,5 (3) 20,75—20 (drobne)
Cegliski 2,425—2,1—2,3
Lilpop 2,75—2,5—2,6
Modrzew 30—32,5—31,75 (1) 33,5—31,4—32,5 (2)
Ostrowiec 40—36—39,5
Orthwein 1,5—1,25
Rohn 1,8—1,9 4 cm. 1,7
Rudzi 5,5—5,4 (1) 5,7—5,9 (2) 6,75—6,8
Starachowice 14—15—14,75
Pocisk 5,35—5,525—5,3
Parowoz 2,1—2,2—2,175
Suchedniów 8—6,5
Puls 1,4—1,45—1,4
Welt 2,45—2,4
Łazy 475—425—435
Majewski 25
Mirków 8
Grodzisk 4,2
Fitzner 30—32
Ursus 4,3—4,5
Elektr. okr. w Dąbrowie 3,75
Brown Boveri 3,75—3,6
Herbert 400
Dziwów 100

Korek 525
Granum 1000
Marynin 3,75—3,5—3,60
Tkalinia 385—350
Konopie 2000
Tendencja słabsza.
Zieleniewski 54—50
Zyrardów 950—925—930
Borkowski 2,75—2,7
Chłkowszczy 625—600—600
Zegluga 600—575 7 cm. 475
Polba 400
Haberbusch 14,5—14
Nafta 2,2—2,5
Nobel 5—4,9—5,2 6 cm. 4,5—4,3
Rvscy 515—543—530
Sila i Światło 2,325—2,05
Chodorów 22—20,5—21
Czersk 2,5—2,2—2,43
Gosławice 4,35—4,5—4,45
Norblin 5,8—5,9 (1) 6—6,2 (2) 7,75 (dr.)
Cmiol 5,8—5
Spirytus 8 (3/10)
Pustelnik 3,5—3,3
Ekspluat. a. Potas 30
Tow. ak. sk. skor. 275—245—280
Elektryczność 6—6,5—6,1
Kłucze 3,75
P. tow. elektr. 600—575
Cerała 650—600—625
Pol. prz. nat. 3,4—3,5
Belpol 200

Giełda gdańska.

GDANSK 28 stycznia (A. W.) — I przedgłoda.
Marka polska 0,61
Warszawa 0,58
Dolary 5,92

II przedgłoda.
Bez zmiany.

„A. E. G.” berlińska i sowiecka.

(31) Według doniesień „Frankfurter Zeitung” sowiecki trust elektryczny nosi się z zamiarem rozpoczęcia fabrykacji maszyn i aparatów elektrycznych w dawnych zakładach.

W tych celach trust sowiecki pertraktuje obecnie z „Powszechnym Towarzystwem Elektrycznym” („A. E. G.”), pragnąc od tego towarzystwa otrzymać licencję na budowę aparatów wysokiego napięcia, turbin i t. d. konstrukcji „A. E. G.”.

Po upływie pięciu lat, na które kontrakt ma być zawarty, trust rosyjski obowiązany się zwrócić towarzystwu niemieckiemu o wien procent wartości aparatów skonstruowanych w Rosji. Rosjanie, z drugiej strony, obowiązują się również zakupić pewną ilość surowców w „A. E. G.”.

DALSZE UWOLNIENIA ARRESTANTÓW Z 6-GO LISTOPADA.

Prokuratura krakowska zarządziła wczoraj wypuszczenie z więzień dalszych aresztowanych pod zarzutem udziału w rozruchach z 6-go listopada. Wczoraj wypuszczono Franciszka Czeka, Franciszka Mazurkiewicza, Jana Przybysia i Stefana Woźniaka; obecnie pozostało jeszcze w więzieniach 21 osób, aresztowanych w związku z zajściami krakowskimi i 5 uczestników rozruchów w Trzebini. Dotąd do sprawy tej przesłuchano 1760 świadków.

**Czytajcie
„GŁOS POLSKI”.**

Zbliżenie włosko-jugosłowiańskie.

Vivaty Mussoliniego i Pasicza.

RZYM, 28 stycznia. (Pat). — Mussolini wydał wielki obiad na cześć misji jugosłowiańskiej. W obiedzie wzięli udział wszyscy ministrowie oraz grono wyższych dostojników państwowych. Podczas obiadu Mussolini i Pasicz wymienili toasty. Po obiedzie odbył się rant, w którym przez uczestników w obiadzie wzięli udział liczni parlamentarzyści oraz wiele osób z kół dyplomatycznych i z kół wyższego towarzystwa Rzymu.

Toast, wygłoszony podczas obiadu przez Mussoliniego, miał brzmienie następujące:

„Dowody serdecznej sympatii, jakie składał naród włoski z własnej inicjatywy podczas pańskiej podróży do ziemi włoskiej, wykazały jeszcze więcej, niż moje słowa uczucia mego narodu dla pana i dla pańskiego kraju. Trud podróży, podjętej przez pana z gościną podziwu młodzieńczością, boi, jaki panu złożył włoski żołnierz, a zwłaszcza traktat zawarty między obu narodami, wszystko to wywołało jaknajwiększą radość w społeczeństwie włoskim. Traktat ten zamyka powojenny okres historii i otwiera nowy okres. Rozsądna ocena naszych wzajemnych interesów doprowadziła nas do zrealizowania

porozumienia, dotyczącego stosunku pomiędzy naszymi obydwojma krajami, czyniąc te stosunki bardziej owocnymi w kierunku rozwoju naszych narodów, których współpraca ekonomiczna, polityczna i kulturalna, stanowi istotny czynnik pokoju w Europie.”

W odpowiedzi na mowę Mussoliniego, Pasicz wniósł toast następujący:

„W tym dniu uroczystym, kiedyśmy zawarli i podpisali przymierze pokoju pomiędzy obydwojma naszymi narodami, sąsiadującymi ze sobą, pozwól mi, znakomity mezu stanu, abym złożył Ci moje podziękowanie i wdzięczność pod adresem narodu włoskiego, który mnie witał podczas podróży po ziemi włoskiej, i jako-że abym wyraził najlepsze życzenia za pomyślność celów, jakieśmy sobie postawili. Jest naszym pragnieniem, aby przymierze przyjaźni i pokoju, jakieśmy dziś zawarli, stało się faktem historycznym, stwierdzeniem pokoju i przyjaźni na wieczne czasy pomiędzy naszymi obydwojma krajami, oraz, aby przymierze to służyło dla rozwoju stosunków handlowych zbliżenia kulturalnego i utrwalenia pokoju.

Nowe dane o P. P. P.

Tygodnik „Głos Prawdy” podaje nowe bardzo ważne szczegóły o organizacji tudzież działalności P. P. P., są one tego rodzaju, iż winny zająć uwagę nie tylko właściwych organów rządowych, lecz także myśliciel opinii publicznej i w żadnym razie nie nadają się do bagatelizowania tego chorobliwego nowotworu.

P.P.P. nie jest bynajmniej zamknięta w sobie grupa, lecz raczej orrganem i częścią o wiele rozleglejszej całości. Oddawna endecja tworzyła różne organizacje, pozornie całkiem samodzielne i bezpartyjne, w istocie zaś ściśle podporządkowane jej wskazaniom. — Nie bierze się za nie wobec społeczeństwa odpowiedzialności i można się ich w danym razie wyprzeć.

Na naszym gruncie — czytamy w „Głosie Prawdy” — obok P. P. P. stoi więc Straż Narodowa pod kierownictwem brygadiera Maczyńskiego — prezesa sejmowej komisji wojskowej, a skupiająca Związek Hallerczyków, Obrony Konstytucji, S.S.S., Sokół, Strzelców Kurkowych i Związek Doborczyków... „Ponad temi organizacjami stoi Polski Związek Faszyści — liczący na terenie Warszawy około 400 członków, rekrutowanych, wyłącznie z dowódców oddziałów i kierowników wszystkich podporządkowanych jego pływom organizacji”. „Wreszcie kierownictwo naczelne spoczywa w rękach Łoży Monarchistów, która działa przez t. zw. Ścisłą Radę i Konwent, na którym udziela się instrukcji kierownikom poszczególnych organizacji”.

Przy tak rozgałęzionej organizacji ewentualna likwidacja Pogotowia będzie miała zgola fikcyjne znaczenie, o ile akcja odpowiednich władz nie zatoczy dość szerokiego koła, nie zagarnie wyższych grup z właściwymi kierownikami całego przedsięwzięcia.

Według oficjalnego regulaminu P.P.P., „obowiązkiem każdego członka jest śledzić ruchy i adresy poszczególnych dygnitarzy, posłów i przywódców grup rewolucyjnych t. j. komunistycznych, żydowskich, socjal - rewolucjonistycznych i t. p. i raportować o nich swoim dowódcą”. A więc mamy co najmniej wielką szkołę szpiegostwa i demoralizacji młodzieży! Atoli nie na tem koniec. Bo oto są wyraźne rozkazy władz Pogotowia do szpiegowania siły zbrojnej państwa.

Rozkaz I.

Z rozkazu Komendy Głównej z dnia 10.X r. b. polecam Panu jaknajściślej ewidencje znajdujących się w podległym mu oddziale: 1) składów broni, 2) samochodów opancerzonych, 3) samochodów wojskowych ciężarowych i osobowych, 4) samochodów prywatnych ciężarowych i osobowych, 5) motocykli wojskowych, 6) motocykli prywatnych, 7) szelek na rogach ulic z telefonicznymi przewodnikami, 8) miejsce zebrań P.P.S., 9) miejsce zebrań komunistycznych.

Inspektor IV okręgu Zawisza.

Ale następujący rozkaz jest jeszcze wymowniejszy.

Prezes Rady Wojennej
Pogotowia Patriotów Polskich
d. 13 września 1923 roku

L. dz. 1

Taine

Do Komendanta Sił Zbrojnych
P. P. P.

Rozkaz L. 1.

Polecam wydać rozporządzenie podległym sobie oddziałom: a) przeprowadzić ścisłą ewidencję składów broni w Warszawie i okolicach oraz we wszystkich miastach wojewódzkich i powiatowych, b) przygotować dane do wypracowania planów działania, c) przygotować plan mobilizacji, d) obsadzić energicznym kierownikiem Cytadeli, e) urobić dowódców pulków garnizonu Warszawskiego, Poznańskiego, Krakowskiego, Lwowskiego, Wileńskiego, Lubelskiego i wciągnąć ich do organizacji.

Szef Sztabu i Czołowy

Prezes Rady Wojennej General

A więc Pogotowie miało szpiegować i „urabiać” do swoich celów naszą wojskowość. Miało robić to z oficerami i generałami naszej armii, co zrobiło z funkcjonariuszem policji państwowej Gostyńskim, którego wciągnięto do swej organizacji, i zrobiło „Komendantem”. Oto rozkaz do owego komendanta:

„Zawiadamia się Pana Komendanta, że zebranie Rady Głównej odbędzie się d. 12.X. r. b. o godzinie 6-ej wieczorem przy ulicy Marszałkowskiej L. 37 w domu księży Kościoła Zbawiciela w mieszkaniu X. Profesora Orzechowskiego, na które proszę przybyć w celu przedstawienia raportu z obecnego stanu Policji i mającego się odbyć zreformowania według Jego uznania oraz jakie Pan Komendant poczynił kroki zorganizowania Policji w Pogotowiu Patriotów P. Obecność obowiązkowa.

Szef Sztabu Pułkownik.

Mamy tedy szpiegostwo i sabotaż organów państwowych, a przede wszystkim siły zbrojnej. Nasuwa się mimowolnie pytanie — czy bono? Autor obecnych rewelacji, powołując się na znaną praktykę bolszewików i na ich machinacje w Bawarii, rzuca pytanie, czy Pogotowie nie stało się mimowolnym narzędziem ich planowego wywiadu, mającego za przedmiot siłę wojskową i obronę państwa. „Szefem wydziału informacyjnego Ścisłej Rady — objaśnia autor — jest Mieczysław Skrudlik, skazany przez sąd okręgowy w Warszawie na dwa lata więzienia za ukrywanie szpiegów bolszewickich”.

„Zestawienia tych faktów — konkluduje publicysta „Głosu Prawdy” — jest uderzająca i niewątpliwie da wiele do myślenia władzom śledczym.

Rebela warcholów czy afera szpiegowska — za pieniądze Sowietów — oto zdaniem naszym główne zagadnienie”.

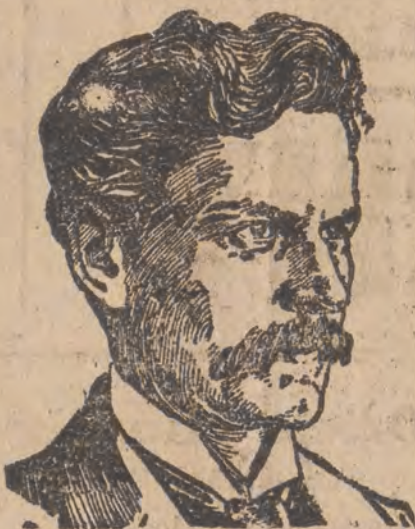
J. Mazurski.

Jaki będzie mnożnik drożyzniany za drugą połowę stycznia.

WARSZAWA. (Telef.). Posiedzenie komisji statystycznej, na którym ustalony zostanie wskaźnik drożyzniany za drugą połowę

stycznia, odbędzie się dnia 4 lutego. Wskaźnik wyniesie prawdopodobnie około 20 procent, za cały miesiąc styczeń — 120 proc.

Nowy premier angielski



Ramsay Mac Donald
przywódca partji pracy.

Zagłada cywilizacji świata.

Widmo wyczerpania się zasobów węgla i nafty

Szwedzki uczoney Arrhenius wygłosił w Paryżu odczyt o źródłach energii świata. Wywodził on zapytania: Na czym polega dziejsza cywilizacja? Wskutek rozwoju maszyn nastąpił przewrót w przemyśle, a węgiel i nafta są podstawą postępu w świecie przemysłu. Przed wojną w kilku latach podwoiło się zapotrzebowanie węgla, dlatego też wielkiej wagi jest kwestia, czy w razie wyczerpania się zasobów węgla, znajdującego się na kuli ziemskiej, można go będzie zastąpić czem innem, by zapobiedz upadkowi kultury.

Arrhenius sądzi, że zbliżamy się ku katastrofie, gdyż nie tylko wyczerpną się pośpiesznie pokłady węgla, ale także żelaza, aluminium i innych kopalin, niezbędnych w przemyśle.

Już w latach 1910 i 1913 kongresy geografów i geologów przestrzegały przed nadmiernym zużyciem kopalin. Naogół oceniono, że pokłady węgla są sześciotysięczną wielokrotnością rocznego zapotrzebowania. Nie należy jednak z tego wnioskować, że starczy węgla na 6000 lat. Musimy tu uwzględnić bezustanny wzrost zapotrzebowania, a także i to, że pokłady węgla, znajdujące się w głębokości 1800 metrów nie mogą być wydobywane wskutek zbyt wysokiej temperatury przekraczającej 70 stopni C.

Anglia, kraj najwięcej przemysłowy, już za 100 lat wyczerpie swe pokłady węgla.

Te same obawy dotyczą też źródeł naftowych.

Arrhenius twierdzi, że za 60 lat wyczerpną się źródła naftowe. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej już w r. 1940 nie będzie zupełnie nafty.

Co jednak może zastąpić węgiel i naftę? Otóż, zdaniem Arrheniusa, źródłami energii są promienie słoneczne, przypływ i odpływ morza, wiatr, przede wszystkim zaś siła wodna, której wartość oceniono już we Francji, Szwajcarii, Włoszech, Norwegii. W porównaniu jednak z olbrzymimi rzekami Ameryki siła wodna Europy przedstawia się bardzo niska. Ameryka stanie się więc w przyszłości ośrodkiem kultury świata.

Lecz żadne źródła energii nie zastąpią węgla i nafty, i siła wody pokryłaby zaledwie połowe zapotrzebowania. Jedynie słonece może uratować kulturę. Już poczyniono próby użycia promieni słonecznych, jako siły rozprawowej.

Francuz Mouchon zbudował mały motor parowy i skoncentrował promienie słoneczne na kociołku. Rezultaty lepsze osiągnął inżynier amerykański Shuman, który skoncentrował na kotłach parowym olbrzymie reflektory promieni słonecznych i wytwarzał w ten sposób elektryczność dla Kairu.

Sa to jednak na razie tylko próby, a przeprowadzenie Arrheniusa, oparte na ścisłych obliczeniach, grozi zagładą świata.

Elis-Island.

Sergiusz Jesienin, który jak wiadomo, przez kilka miesięcy był mężem Izadory Duncan odbył ze znakomitą tancerką podróż do Ameryki. W pamiętnikach ze swej podróży poświadcza pisarz rosyjski niezmiernie ciekawy rozdział „Wyspie Iez”.

Szóstego dnia, w południe ukazał się ląd, a w dwie godziny później wyrósł przed oczyma naszymi Nowy Jork.

Mateczko droga! Jakże pozbawione talentu są poematy Majakowskiego o Ameryce! Czy można słowem wyrazić tę moc, żelazną potęgę granitową? To jest poemat bez słów! Drodzy, naiwni rosyjscy urbanisci, ukryci gdzieś tam za piecem, elektryfikatorsi poezji, wasze szkoły artystyczne, wasze „Kuznie” i „Fronty lewicowe” podobne są do Tuły, gdyby ją porównać z Paryżem lub Berlinem.

Budowie, zasłaniające widno krag, dotykają prawie nieba, ponad nimi rozciągają się ogromne łuki z żelaza i betonu, niebo okryte całunem ołowianym tajemniczego dymu, wydostającego się z paszcz kominów. Zdaje się, że poza temi budowlami dzieje się coś wielkiego i niezwykłego, czemu przedziś chciałoby się wyjść na brzeg...

Przedtem trzeba jednak skontrolować paszporty. Wśród ścisłego tłumu ładujących pasażerów dochodzi do nas jakiś „dygnitarz”, który przegląda dokumenty. Długo bada on nasze paszporty, mierzmy nas swym wzrokiem od stóp do głowy, poczem ze spokojem mówi nam po angielsku, że mamy wrócić do swej kajuty, że do St. Zjednoczonych nie może nas wpuścić, a jutro odeśle nas na Ellis-Island.

Okazuje się, że Waszyngton otrzymał o nas wiadomości, że jesteśmy agitatorami bolszewickimi. Jutro więc na Ellis-Island... Mora nas odesłać z powrotem, a może też osadzić w więzieniu.

Zupełnie niespodzianie ukazują się w kajucie naszej reporterzy, którzy już zdążyli dowiedzieć się o naszym przyjeździe.

Wychodzimy na pokład. Setki aparatów kinematograficznych, setki dziennikarzy krzają się na pokładzie, weszła dokona nas i wciąż się o coś pytają. Było to około godz. 4-ej po południu, a o godz. pół do piętej przynieśli nam ze dwadzieścia dzienników, które już zdążyły zamieścić długie artykuły o nas wraz z podobiznami. Niewiel pisanie tam o Izadzie Duncan, lub o tem, że ja jestem poeta. Wiele miejsca poświęcono natomiast memu ubuwii oraz budowie mego ciała, która według opinii dziennikarzy amerykańskich nadawała się do lekkiej atletyki. Uważano nawet, że mógłbym być najlepszym sportsmenem w Ameryce. Wieczorem spacerowałem bez humoru po pokładzie. Nowy Jork osłonięty mrokiem przedstawia się jeszcze wspanialej. Miliony światła jarza się odbijając na gładkiej powierzchni morza olbrzymie potwory.

Siadając do małej łodzi w towarzystwie policjantów i dziennikarzy, spojrzeliśmy na „Posąg Wolności” i wybuchnęliśmy śmiechem: Biedna stara dziewica — powiedziałem. Postawiono cię tu, widać jako curiosum. Nasi towarzyszy dziennikarze nie wiedzieli, dlaczego się tak głośno śmiejemy. Musiano im przetłumaczyć słowa moje, wówczas oni się roześmiali.

Na Ellis-Island przeprowadzono nas przez niezliczone kurtylary i pokoje, aż wreszcie weszliśmy do pokoju, w którym odbywała się przesłuchiwanie podejrzanów politycznie. Usiedliśmy na ławce, a z bocznej pokoi ukazała się otyła figura o okrągłej głowie, z której zwisały włosy na podobieństwo końskiej grzywy. Osobnik ten ludzako przypominał podobiznę jednego z bohaterów Gogoła w wydaniu Sytina.

Spójrz tylko — powiedziałem do mego cicerone — to przecież jest Mirgorod Gogoła. Ot, zaraz przybiegnie świnia, porwie wszystkie te papiery i będziemy uratowani. Mr. Jesienin — odezwał się z miejsca. Podejść pan do stołu! powiedział on nagle po rosyjsku. Wprawiło mnie to w niemałe zdumienie.

— Podnieś pan prawą rękę i odpowiadaj pan na pytania. Chciałem odpowiadać. Ale już oierwsze pytanie zbiło mnie z tropu.

— Czy wierzy Pan w Boga? Cóż mogłem powiedzieć? Spojrzałem na mego towarzysza, który kiwnął mi głową.

Powiedziałem tedy: — Tak, wierzę.

— Jaka władza rządowa uznaje pan?

Byłem zupełnie zdezorientowany. Zaczęłem mówić o tem, że jestem poetą, i że nie znam się na polityce. Ostatecznie doszliśmy do porozumienia na punkcie rzędu ludowego. Potem, mój wywiadowca nie oglądając się na mnie powiedział:

Powtarzaj pan za mną: Przypomnij mi słowa szczera prawdy i nie czynić nikomu nic złego. Obiecuje nie brać udziału w żadnych „sprawach politycznych”.

Powtarzałem słowa za słowem później się podpisałem, poczem zostaliśmy zwolnieni. Dopiero po niejakim czasie dowiedziałem się, że przyjaciel Izadory Duncan telegramicznie zwrócił się do Hardinga, który zarządził, aby nas po przesłuchaniu wpuszczono do Stanów Zjednoczonych. Pozatem złożyłem na piśmie zobowiązanie, że nie będę śpiewać „Międzynarodówki”, jak to uczyniłem w Berlinie.

Szybko zeskoczyłem z parowca na brzeg. Wybiegliśmy przedko z portu na „street” i od razu uderzył mnie znajomy zapach.

Tak, ten sam — powiedziałem sam do siebie po kilku chwilach poszukiwań w pamięci — taki sam zapach bywa w sklepach z żelazem.

Dokoła portu siedzieli lub leżeli na rogach murzyni. Tłum ciekawych, którzy dowiedzieli się o przyjeździe naszym z pism, nie omieszkał się zebrać.

W ciągu dziesięciu minut zawitaliśmy do hotelu.

Sergiusz Jesienin.

Szpital napowietrzny.



Departament lotniczy St. Zjednoczonych wzbogacił swoją wojskową służbę napowietrzną w aeroplany szpitalne. Najpraktyczniej-

szym dla tych celów okazał się typ, posiadający olbrzymią siłę nośną i wielkich rozmiarów kabiny.

CO DZIEN NIESIE?

STYCZEŃ
28
Dziś: Flawiana M.
Jutro: Franciszka Sal.
Wschód sl. o g. 7.25
Zachód sl. o g. 4.14
Wschód ks. 12.05 pn.
Zachód ks. 10.25 r.
Długość dnia g. 8.40
Przyb. dnia 1 g. 7 m.

Biblioteka Publiczna, ul. Dąbrowskiego 14. Otwarta w dni poprzednie od godz. 8 — 9 wiecz.
Wydawnictwo „Tow. przyjaciół Francji”, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 6—8 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

Teatr Miejski: „Mascota”.
Teatr Popularny: „Trójka hulańska”.
Teatr Ciniselli: Wielki program styczniowy Nr. 9 „Grand-Rino”.
Casino: „Nad własną mogiłą”.
Odeon: „Wschód i Zachód”.
Luna: „Twoja na wieki”.
Kino współdz. pracown. artystycznych: „Jedynaczka króla szmalcu”.

CASINO

Dziś

Nad własną mogiłą

ta seria z wielkiego cyklu obrazów Hrabina Paryża.

rolach głównych: Mla May, Emil Jannigs, W. Gajdarow, E. Glessner, Charlotta Ander.

ODEON

Dziś

Wschód i Zachód

przygody młodej amerykańskiej dziewczyny w Polsce. Rzecz dzieje się w Ameryce, Polsce i Austrii.

rolach głównych: Młody Picon i J. Kalich.

repe de Chine

Towary wełniane, bawełniane, dwubne, chustki, galanteria, swetry, kamizelki i t. p. sprzedaje

NA RATY

POLRAT Wólczńska Nr. 43, w podw. prawa of. 341—1

HUMOR ZAGRANICZNY.

Paskarz: — Dlaczego nie wstajesz, karkaczu! nie zrobisz miejsca jednej stojącej pań?

A dlaczego pan nie wstanie i nie zrobi miejsce obu stojącym pańom?

Na gościncu przewrócił się ogromny dz. z sianem. Chłopiec stół bozradu do wozu. Przechodził obok stary chłop zabiera z sobą chłopca do domu, aby na najpierw postłił, a potem wziął się do ustawiania wozu. Chłopiec poszedł, nie chcąc. W ciemności powiedział: — Ojciec! Ojciec! — Przecież ojciec nie wie, że wóz się przewrócił.

Wie... leży przecież pod spodem.

U pana Paskarskiego jest bankiet. Janek chce wnieść toast. Podnosi szklankę i woła: „Proszę o silentium!” — Dobrze — powiada pan Paskarski — może pan dostać! Janek! Proszę dać temu tyłu silentium! Nie zechce!

A: — Czy rzeczywiście nie mówięś żona przez cały rok?

B: — Nie, nie chciałem jej tylko przewrócić!

Finanse samorządu łódzkiego

Doszły do tego stanu, w jakim chciała je widzieć większość rządząca.
Teraz zaczęły się „reformy”.

W artykule, zamieszczonym w „Kurjerze Łódzkim”, oficjalnym organie magistratu, adwokat Stypułkowski, omawiając finansowe położenie miasta, przytacza katastrofalne wprost cyfry, dotyczące miesiaca stycznia.
W dniu 1 lutego magistrat potrzebować będzie na wypłaty 649 urzędników miejskich okragło 800 miliardów marek, a na wydatki rzeczowe 220 miliardów, czyli razem 1020 miliardów.

Wolwv zaś za styczeń w najlenszym razie wyniosła: z podatków 250 miliardów, a z innych źródeł 222 miliardów, razem 472 miliardów. Deficyt za styczeń 548 miliardów marek.
Zostawmy na boku powyższe cyfry i zastanówmy się nad przyczynami, dla których p. Stypułkowski, radny miejski, w organie p. Groszkowskiego, wiceprezydenta miasta, w tak ponurym barwach maluje stan finansów miejskich, o których magistrat jako taki w biuletynach swego referatu prasowego wyraża się z krańcowym optymizmem?
Wyjaśnienie zagadki znajdujemy w tym samym artykule.
Zdaniem autora jedynym powodem tego rozpaczliwego stanu rzeczy jest fakt, że

prezydentowi dużej jednoosobowej władzy, na wzór władzy starosty powiatowego. Przez to samorząd nabiera cech urzędu państwowego i tracił dużo cech instytucji społecznej o czem świadczy projekt dr. Sikorskiego, ref. samorządowego w M.S.W. Aby uratować pozycję — samorząd obecny musi odmałżeć w sobie sporo odwarci cywilnei.

Tak panowie radni, którzy walcie się oddać głos za komisją oszczędnościową. Jeżeli nie uczynicie tego i nie umożliwicie magistratowi przeprowadzenie ruzów to oczekacie się tego, że niezbyt wam miły prezydent Cynarski utrzyma od rządu dyktatorską władzę, że wkrótce z wami przestanie się liczyć, a nawet jeżeli zechce, da wam odczuć swą władzę i powagę.

Trzeba przyznać, że artykuł ten będący majstersztykiem adwokackiej polityki, bo jest tam i uwaga, że redukcja urzędników nie wiele pomoże, zrobi swoje i wbiłe terpiezo klina tam gdzie potrzeba.

W świetle tych wywodów łatwo zrozumieć sprzedającą ustępliwość politykę magistratu na punkcie uposażenia pracowników miejskich, której przewodnią myślą było: godzić się na wszystkie żądania, a gdy budżet wydatków personalnych osiągnie horrendalny stosunek 80 procent wszystkich wpływów miejskich i doprowadzi miasto na krawędź ruin finansowej, wówczas postawić rade przed alternatywą: albo sama rozpocznie kroki dla zmiany istniejącej polityki służbowej i likwidacji odnosnych uchwał poprzednich władz miejskich, albo interwencja rządu i ograniczenie kompetencji rady.

W jednym i drugim wypadku nareszcie będzie można przystąpić do „czyszczenia”, upragnionego celu obecnej większości rządzącej.

Na koniec jeszcze jedna skromna uwaga: Autor artykułu podaje, że pobory 649 pracowników miejskich wyniosła 800 miliardów. Czyżby przeciętna pensja urzędnika magistrackiego wynosiła aż 1,200,000,000 marek? Czy też może pan „męcy-nas” przesadził trochę, by tem większy wywołać efekt i konsternację.

Jedno wszakże jest pewnem. Magistrat łódzki dogospodarował się takiego deficytu, jakiego zdaje się rząd nigdy nie wykazywał. Na długo musimy pożegnać się z myślą o jakiegokolwiek inwestycji. Niewiadomo, czy starczy choćby na najprymitywniejszą konserwację tego, co jest. Redukcja urzędników nie pomoże, zwłaszcza że przy obecnym kursie nie wydaje się, że z niej nie innego jak tylko nowy „kawal” w postaci zmian osób na kilku wyższych stanowiskach, na które takimym wzrokiem spogląda niejednemu przywódcy dzisiejszych menderów z magistratu i rady.

Pod tym kątem opozycja w radzie winna oceniać wszelkie wnioski magistratu, będące w związku z bankructwem i pilnie baczyć, by w żadnym wypadku nie podjęto żadnych przedsięwzięć, które mogłyby prowadzić do straty narazić miasto, by jednem słowem nie robić „kawalów” — jak mówi p. męcy-nas.

Charakterystycznym pozatem jest fakt, że pierwszym bankructwem „sanacyjnym” w Łodzi jest magistrat. Czyżby jego gospodarstwo naprawdę nie wytrzymało próby porządku i stabilizacji? Według bilansu p. Stypułkowskiego bankructwo jest oczywiście — pasywa o 120 procent sa wyższe niż aktywa — zatem regulacja na 45 procent.

Arcykapłan Kościoła wschodniego, zachodniego i luterńskiego

Pełnomocnik i radca hierarchii zagrobowej
Adjutant wtórego przyjsia Zbawiciela
Uwierzytelniony przez policję państ., starostwo i województwo
Prosi o składkę na założenie „Kancelarii Apostolskiego Tronu” i kupno pieczęci urzędowej.

Doręczono nam następujący list, adresowany do jednej z mieszkanek Łodzi.
„Prezydium Apostolskiego Tronu Kalne”
Kalne, dnia 3 stycznia 1924.
Do Pani... w Łodzi.
Pierwszy list apostołski.

Księga objawienia Jana Teologa, t. j. apokalipsis, tylko mała część się spełniła, dopiero obecnie zupełnie się spełnia tak że na podstawie 7 pieczęci, spełnia się cały apokalipsis. I tak: Apokalipsis rozdział 6, 1, 2, twczy się pierwsze go przyjsia Zbawiciela i apostołów, a także tych apostołów, którzy w ostatnich czasach powinni spełniać ich funkcje, zaś apokalipsis rozdział 11, 1, 2, ewangelia od Mateusza rozdział 11, 11 i ewangelia od Łukasza rozdział 7, 28 twczy się mnie tak że woła boska jestem ustanowiony arcykapłanem kościoła zachodniego, wschodniego i luterńskiego, prezydiumem szefem kancelarii apostołskiego tronu, trybunalem sedzia, pełnomocnikiem i radca hierarchii zagrobowej, prorokiem i apostołem i adiutantem wtórego przyjsia Zbawiciela.

Urodzony jestem w Kalnem, po wianu Zborowskiego we wschodniej Małopolsce 30 maja 1888 roku od rodziców Józefa Sapużak i sp. Anny z Juszczyńskich.

W Grecji na Mont Atos, będąc mnichem, asketą a w Polsce w Kalnem, będąc świeckim, ukończyłem siła ducha św. teologię apostołskiego tronu, filozofię apostołskiego tronu i prawa apostołskiego tronu — wszystko w ciągu 12 lat t. j. od roku 1911 do 1923, zaś po ukończeniu praw mam generalne prawo spełniać moją urzędową apostołską moc i funkcje, t. j. rządzić apostołskim tronem.

Apokalipsis rozdział 11, 1—2 oznacza: słowa „i dana mnie trzciną, podobną lasce” oznaczają, że dana mnie władza apostołska, zaś „mierzyć kościół boży i ołtarz” oznaczają rządzić apostołskim tronem. A w wymienionej wyżej ewangelii nadmieniono o Janie Chrzcicielu, jako adiutancie pierwszego przyjsia Zbawiciela, zaś słowo „najmniejszy” oznacza adiutanta wtórego przyjsia Zbawiciela.

2) Apokalipsis rozdział 6, 3—4 oznacza światową wojnę, rewolucję i anarchizm.

3) Rozdział 6, 5—6 oznacza głód, drożyznę, pomór, zarazy i odstępnicę od wiary.
Gdy spełniły się te pierwsze pieczęcie, boska praworządność pozwala na spełnienie się dalszych, t. j. na wtóre przyjsie Zbawiciela i na zmartwychwstanie martwych, które niewątpliwie nastąpi w roku 1923.

Siła ducha św. jest postanowieniem, że do 1933 powinno nastąpić wtóre przyjsie Zbawiciela i zmartwychwstanie, a siła tego postanowienia i twierdzenia jest o tyle uzasadniona działalnością ducha św., że koniecznem jest ustanowienie urzędowych listów apostołskich, ostateczowanych i z pieczęcią, zawierającą w sobie dwugłowy orla i słowa „Prezydium apostołskiego tronu — loco”, nadmienając, że znaczenie słów jest wiadomem zaś orzeł dwugłowy oznacza rządy apostołskiego tronu i złączenia świata przyrodnie-

go z zagrobowym na podstawie apokalipsu rozdział 11, 1—2.

Dalej zakon apostołski postanawia, że chociaż pokój zawarto, to wozóle idea nacjonalna, genobiona i normalnością obecnych stosunków, niedzami, cierpieniami i kleskami, wymaga koniecznie wi działnej władzy nad wszystkimi państwami, t. j. wtórego przyjsia na świat, a zwiasek zawodowy dusz w hierarchii zagrobowej domaga się koniecznie spełnienia umowy o zmartwychwstaniu. Przedtem w myśl apokalipsy, powinno nastąpić 3 i pół letnie panowanie antychrysta, Duch jego już się na ziemi znachodzi.

O tych wszystkich postanowieniach w działalności prowizorycznej i prywatnej od r. 1920 do 1923 wysłano już z mojej strony przedłożenia urzędowi parafialnemu w Kalnem, urzędowi parafialnym, urzędowi miejskiemu i państwowemu policji w Pomorzanach (Małopolska) urzędowi parafialnym i starostwom w Zborowie i Brzeżanach, konsystorzom we Lwowie i Tarnopolu, rosyjskiemu konsulatowi w Warszawie, konsystorzom, ministerstwu, prezydentom i naczelnikom państwa w Warszawie, Dalei Francji, Anglii, Ameryce, Grecji, Abisynii, Rosji, państwowemu, patriarchom konstancyńskiemu, jerozolimskiemu, aleksandryjskiemu, protatu świętogórskiemu, konsystorzom w Paryżu, Belgradzie, Waszyngtonie, Madrycie, Berlinie i innym duchownym i politycznym władzom, które to przedłożenia nie były jeszcze ostateczowane i bez pieczęci, zaś po ukończeniu praw apostołskiego tronu praworządność boska wymaga wysłania w świat urzędowych listów apostołskich z pieczęcią apostołskiego tronu.

Poleceniem ze starostw Zborowskiego i z województwa tarnomolskiego były już przesyłane złożone w tej sprawie protokoły, spisane przez policję państwową w Pomorzanach.

Wkońcu uprasza się p. o przedłożenie tego listu do wiadomości wszystkim bliskim, jak również prosi się o składkę w celu założenia kancelarii apostołskiego tronu w Kalnem, zamówienia stamofili, pieczęci, dla pokrycia kancelaryjnych rozchodów i przyjsianie środków materialnych w ustanowionej kwocie pod następującym adresem: Włodzimierz Sapużak, Kalne, poczta Pomorzany, powiat Zborów, Małopolska.

Kancelaria apostołskiego tronu Kalne, w styczniu 1924.

Włodzimierz w. z.

Na liście wykonana ołówkiem pieczęć okragła z dwugłowym orlem austriackim w pośrodku i napisem „Prezydium apostołskiego tronu”.
Adresatka, która doręczyła nam ten list, sadzi, że na tej drodze przysłuży się najlepiej sprawie założenia kancelarii tronu apostołskiego i zwiaskowi zawodowemu hierarchii zagrobowej, domagającemu się dotrzymania umowy o zmartwychwstaniu, a wreszcie sprawie idei nacjonalnej, która oczekuje wi działnej władzy (czyżby i tam P. P. P.?).

Wyraża jednak zdziwienie, że arcykapłan tych kościołów i radca hierarchii zagrobowej tak skąpo jest wynoszony.

Pachnacy stempel.

Zatrzymano Teodora Stempla, przy ul. Drebnowskiej 64, z perfumami niewiadomego pochodzenia. Wobec tego, iż w dniu 24 b. m. skradziono walizkę z perfumami Feliksowi Matusiakowi, za-

mieszkałemu w Zgierzu, i ponieważ istnieje przypuszczenie, iż Stempel jest sprawcą tej kradzieży, przesłano zatrzymanego do urzędu śledczego, celem przeprowadzenia dochodzenia.

Wiecej swiatla!

Jedynie Piotrkowska jest oświetlona „a giorno”.

Podobno Goethe konając wy-
rzekł te wzniosłe i godne swego
genjuszu słowa: „Mehr Licht!”
(wiecej swiatla).

Nawet najbardziej niemiecka, a
wiec i najszerzokółowa i najpa-
dantyczniejsza biografia wielkie-
go poety nie wykazuje, by Goe-
the kiedykolwiek był w Łodzi. —
Zresztą za jego czasów Łódź pra-
wie nie było.

Lecz słowa wielkiego człowie-
ka, prócz znaczenia ogólnolud-
skiego, mają dla nas, Łódzian i dla
miasta naszego znaczenie wagi
pierwszorzędnej. „Wiecej swia-
tła — to walenie każdego z na-
szych współobywateli od naj-
uboższych do najbogatszych, od
skromnego robotnika, do hulające-
go bonviveura.

Komu los łaskawy wszystkich
krewnych, przyjaciół i znajomych
rozłokował na Piotrkowskiej i
samemu na tej głównej ulicy, jak
to magistrat wobec podatników
uznał, mieszkać zewołał chyba też
tylko nie wie, w jakich ciemno-
ściach tonie miasto, gdy się tylko
na boczne ulice, prócz kilku wy-
jątkowych, wydostać.

Podczas ostatnich mrozów,
gdy zlebitęty przechodzień krok
za krokiem bożyka się ze swa
drogą, by nie zażyć przygodni,
a niebezpiecznej ślizgawki: gdy
badam teren naszych bruków i
ich wyboje i nierówności — by
nie upaść i nie złamać jednej cho-
ciażby kończyny, lub karku, spel-

niając tem życzenia swych nie-
przyjaciół — wtedy dopiero ode-
czuwa brak najelementarniejszy
oświetlenia na bocznych ulicach.

Przejdzie z jednej strony ulicy
na drugą, jest połączone z niebez-
pieczeństwem kalestwa.

Przy krawcach chodnika, nad
brzekami ścieków, śliska gruda
odmawia oparcia stopom. Wsze-
dzie ślisko i ciemno. Bezradny
przechodzień wraca na chodnik.
Idzie dalej do najbliższej lampy
gazowej, by przy jej skąpej i nie-
lanchołimem świetle wybrać drogę
pewniejszą i bezpieczniejszą.

Lampy takie — to jak latarnie
morskie. Świecą one w ciemno-
ściach szukającym drogi podróż-
nikom i wskazują punkt bezpiecz-
ny.

Roznieszczone są równie rza-
dzo, jak latarnie morskie. Różna
zaś sie od nich tem tylko, że
świecą słabo.

Mroź, który stwarza najnieo-
godniejsze warunki terenowe,
i wpływa na światło lamp gazo-
wych. Woda zakrada się do rur
gazowych, przyciemniając i tak
już słabe światło lampy.

Zimą tedy daje się szczególnie
we znaki brak światła elektrycz-
nego na bocznych ulicach.

Chcemy zwrócić na tę okolicz-
ność uwagę obojętnych władz ko-
munalnych, rzucając im do pracy
jako hasło słowa Goethego:
„Wiecej swiatla!” G.

Licytacja nieśmiertelności.

Nieśmiertelność pod młotkiem!
W końcu bieżącego miesiąca od-
bedzie się w Berlinie licytacja, na
której zaczynając od 50 fenigów
złotych, będzie można nabyć pa-
miątki po bohaterach ducha
wszystkich narodów. Katalog za-
pewnia taką ilość cennych pa-
miątek, że ceny dojdą zapewne
do bardzo niewykwilnych rozmiarów. Najwięcej jest tam autagra-
mów Goethego. Jest tu list do pro-
fesorów Darscha w Jenie i list do
Herdera. Niezwykle wartość po-
siadała kartki pisane reka Scho-
penhausera i stanowiące część ma-
nuskrypu do trzeciego wydania
„Świata, jako woli”. Widzimy tu
list Schillera, list Lenau’a i listy
Beethovena do przyjaciela swego
Zmeskalla. W wieńcu nieśmier-
telnych, których pamiątki pójdą
pod młotek, zauważyliśmy: Glu-
cka, Brahmsa, Mendelsohna, Schu-
berta, Wagnera, Andersena, Ei-
chendorffa, Berliozę, Magerbeera
i Storgina.

Zimowy raid samocho- dowy.

Automobilowy klub polski urza-
dza w dniach 26 i 27 stycznia wiel-
ki dwudniowy raid samochodowy
na przestrzeni 237 km. Szlak rai-
du prowadzi przez: Warszawę—
Błonie—Sochaczew—Różki—San-
niki—Łack—Płock—Miechów—Bo-
dzanów—Wyszogród—Zawro-
czyn—Modlin—Jabłonna—
Warszawę.

Zatarg angielsko-afgański.



Emir w Kabulu podburza tłumy tubylców.

NADESZŁY

Amerykańskie smary

SAMOCHODOWE

punkt zgęszczenia 20° stopni mrozu

CYLINDROWE

punkt zapłnienia 320° C., punkt zapalności 360° C.

oraz smary motorowe i maszynowe.

Karol Kuster i Synowie Sienkiewicza 23
róg Moniuszki. 22-7

Jak żył i umarł człowiek-waż?

W Paryżu zmarł niedawno znany
międzynarodowy artysta Marinelli.
Na przełomie 19 i 20-go wieku był
on najsławniejszym „człowiekiem-
węzem” na obu półkulach, a dzie-
łami swoimi produkcyjnym zdobył o-
gromny majątek.

Marinelli był synem niemieckie-
go kowala wiejskiego. W młodości
swey oglądał w cyrku „ludzi wę-
zów”, a że zauważył u siebie nie-
zwykłą giętkość i elastyczność cia-
ła postanowił sam zostać „człowie-
kiem-wężem”. Udał się więc do
dyrektora cyrku w Lipsku z pro-
pozycją, lecz ten uważał go za
„hochstaplera” i wskazał mu
drzwi. Oburzony Marinelli wyje-
chiał do Berlina, wyszukał tam zna-
nego impresaria i zaprodukował
przed nim swoją osobliwą sztukę.
Impressario był zachwycony, a w
miesiąc potem Marinelli występo-
wał już w wielkim cyrku w Pa-
ryżu.

Marinelli stał się najgłośniej-
szym „człowiekiem-wężem”. W
roli tej przebiegł cały świat, stał

się ulubieńcem Paryża, Londynu,
Nowego Jorku. Występ jego wy-
glądał tak: Na arenie, po podnie-
sieniu zastawionym, widziało się wiel-
kie drzewo z wydrążonym pniem.
Dokoła tego pnia wisił się w niez-
wykłych skrętach, olbrzymi, stras-
zliwy wąż zielonej barwy, który
następnie zeszliżywał się na ziemię
i z przerażającym sykaniem wyprze-
żał się w stronę wystraszonej pu-
bliczności. Po chwili z skóry wę-
ża wyłaniał się Marinelli, a huczne
oklaski obwieszczały tryumf ar-
tysty.

Pewnego dnia przegrał Mari-
nelli w karty cały swój majątek.
Wtedy wpadł na myśl oryginalną:
ogłosił anons w pismach nowojor-
skich, że pragnie sprzedać swój
szkielet. Zgłosiło się około 20 re-
fektantów, w tem różni amatoro-
wie, antropologowie i dwa muzea
osobliwości. Marinelli dobił targu
z pewną amerykańską instytucją
naukową i stał się znów bogatym.
Nabywcy szkieletu postawili mu
jednak niemiły warunek: Oto mu-

siat się zawsze wozić z metalową
trumną; na niej widniał adres owe-
go towarzystwa naukowego, któ-
re kupiło szkielet, oraz przepis, jak
— w razie nagłej śmierci — należy
ciało Marinellogo zabalsamować i
spreparować. Zarazem była tam
prośba do wszystkich pocelstw a-
merykańskich o natychmiastową
ekspedycję zwłok do ich właści-
cieli.

Po latach, dorobiwszy się kroci
na międzynarodowej agenturze ar-
tystycznej, wykupił Marinelli swój
szkielet od łakomych na osobliwości
amerykanów. Zresztą pokazało
się później, że kupcy amerykańscy
byliby zrobili zły interes: Mari-
nelli miał bowiem zupełnie normal-
ną budowę ciała, jak udowodnił je-
den z słynnych anatomów parys-
kich, który go badał za życia. Swo-
ją niesłychaną elastyczność i giętkość
cielesną zawdzięczał oryginal-
ny artysta nie jakiejś niezwyk-
łej, jennormalnej budowie organi-
zmu, ale fenomenalnej wprost ela-
styczności mięśni.

ALBERT-JEAN.

Wielbiciel.

Lucyna czuła dokładnie spojrze-
nie swego sąsiada, który — ja-
pożerał wzrokiem. I dlatego, zapię-
ta płaszczy, by obcy nie mógł wi-
dzieć tubki akustycznej, która
zawieszona była na złotym łań-
cuszku u paska sukni.

Autobus uczynił rantowny za-
stępek i Lucyna upadła na ramie są-
siada. Przeczościła go cichym gło-
sem, a młody człowiek coś jej od-
powiedział, czego nie słyszała,
gdzie nie chciała podnieść tubki
do ucha.

Lucyna była głucha. Prawie zu-
pełnie głucha. Jej drobne uszy
przypominały różowe, przezrocz-
yste muszle rzeczne, które za-
zwyczaj bywały puste i bez ży-
cia.

Jakkolwiek piękność jej i posag
mogłyby stanowić przynętę dla
wielu mężczyzn, to kalectwo sta-
nowiło tu niezwalczoną przeszkodę.
Któżby chciał powieścić na-
rzeczony? czy żonie zachwytu
swojego serca i pieszczoty przez-
tubkę akustyczną?

Lucyna patrzyła z trwogą w

swa samotną i beznadziejną przy-
szołość.

Młody sąsiad po tej wymianie
grzeczności zamknął i pograżył się
w czytaniu jakiegoś grubego to-
mu powieści.

Ale młoda dziewczyna czuła od
czasu do czasu spojrzenie, jego
ciepłych brązowych źrenic, które
ostrożnie śledziły ją z za brze-
ga kapelusza.

Lucyna wysiadła przed Łuksem
burgiem, a młody człowiek wy-
siadł za nią.

Weszła do ogrodu. Jak zwykle,
przystanęła przed fontanną me-
dyceusów. Czuły gest Galatei
wydał jej się podwójnie pięknym
i pociągającym. A jednocześnie
czuła, że sąsiad z omnibusu po-
daża za nią i widziała cień jego
na żwirze alei.

— Czy zwróci się do mnie? —
myślała.

Z całej duszy pragnęła by się
tak stało, a znów jednocześnie czu-
ła niezmierną obawę przed tym
momentem, gdy trzeba będzie po-
kazać mu tubkę i mówić swe ko-
lestwo.

Nieznaomy jednak nie śpieszył
się i zdawał się pograżonym w
kontemplację czerwonych i zło-
tych rybek, które pływały w ba-
senie fontanny i łapczywie łowi-

ły kawaleczki rozmiękłego chle-
ba, pozostawione im tam przez ba-
wiance się w ogrodzie dzieciaki.

Lucyna poszła dalej. Czuła, że
człowiek idzie w ślad za nią. Prze-
szła przez ogród i wymieniła ob-
serwatorium. Kopuły jego czyniły
na niej wrażenie czegoś dalekiego
i skłaniały ją do marzeń o dale-
kich miastach i podróży. Zako-
chani zawsze gotowi są do odlotu.

Młoda dziewczyna mieszkała w
białym niskim domu przy ulicy
Cassini, którą ongi zaszczycił
swoim geniuszem Balzac.

I gdy Lucyna zamykała za so-
bą drzwi wejściowe, widziała wy-
raźnie przez kratę, że nieznaomy
notował na kartce papieru numer
domu.

Wieczorem Lucyna nie nie mo-
gła przekonać. Matka jej, zaniemo-
kiona i trwożna, gaskała jej dło-
nie i pytała: — Coż się stało?
Wróciłaś taka zmieniona! Czyż-
byś otrzymała jakąś złą wiadomo-
ść?

Aby zrozumieć słowa matki,
młoda dziewczyna zmuszona by-
ła podnieść do uszu tubkę. U-
rzawszy się w przeciwnym lu-
strze, rzuciła nagle tubkę i chowa-
ła twarz w złożonych dłoniach,
wybuchnęła płaczem.

Następnego dnia, gdy wyszła z

domu, zauważyła z przyjemnością
i zdumieniem owego młodzieńca,
czekającego na przeciwnym tro-
tuarze. Wsiadła do auta, a młody
człowiek kiwnął na przejeżdżają-
ce auto i także wsiadł.

— Nie zauważył mojej tubki ak-
ustycznej i nie wie nic o moim
kalectwie — myślała młoda dzie-
wczyna — nie podejrzewa zapewne,
że mogę się tak bardzo różnić od
innych kobiet!

Poczęło jej się wydawać, że ka-
lestwo jej oddziela ją od reszty
świata i czyni ją jakobyw niema-
terialną i nieuchwytną jak cień.

Zwiedziła tego popołudzie wy-
stawę obrazów i piła herbatę w
pobliskiej kawiarni. Młody czło-
wiek poszedł za nią i na wystawie
i na herbatę. Patrzył uważnie na
młody futurystyczny geniusz i
wyniósł dwie filiżanki herbaty z
ciastkami.

Od tej chwili rozpoczęło się dla
niej dziwne życie. Leczyła zawsze
z całą pewnością na asystę młode-
go nieznanego. Oczywiście asy-
stę dyskretną i nie-natarczywą.
Domyslała się, że nieśmiałość nie
pozwala mu na zbliżenie się do
niej, a to ciche i dalekie uwielbie-
nie wzruszało ją do łez i pobudza-
ło do rokosznych marzeń i snów
Ciche porozumienie łączyło od

tej chwili tych dwoje niezna-
omych sobie ludzi. Codziennie mło-
dzieńce pojawiali się pod oknami
jej domu. A Lucyna czekała chwi-
li pojawienia się jego z zapartym
oddechem. Widok jego uszczęśli-
wiał ją. Mysł jej bezustannie kra-
żyła dokoła niego. Nawet wyraz
twarzy jej zmienił się. Czynną
wrażenie kobiety doskonale szcze-
śliwej w miłości.

Zabawa ta trwała przeszło dwa
tygodnie. Dopiero po szesnastu
dniach nieznanemu zdecydował
się. Było to wieczorem, na ulicy,
o zmierzchu, gdy nagie gałązki
drzew rzucały delikatną koronkę
swojego cienia na wilgotny trotuar
i przypominały delikatne rysunki
japońskiego akwarelisty.

Gdy młoda dziewczyna prze-
czuła zbliżenie się nieznanego i
ujrzała jego cień obok siebie, słod-
ka trwoga zatrzymała na chwilę
bicie jej serca. Wtedy nieznaomy
podał jej kartkę papieru, na której
młoda dziewczyna, pomimo swe-
go zmieszania, przeczytała:

— Proszę, niech mi pani wy-
baczy moją śmiałość. Jestem głu-
chy. Pragnęłam się koniecznie
dowiedzieć, gdzie pani kupiła swą
tubkę akustyczną, która wydała
mi się tak doskonałą?..

(Tłumaczyła Et.)